

## Pałaca potrzeba sformułowania naszych oczekiwań wobec Ukrainy

Trzeci miesiąc obecnej fazy wojny rosyjsko – ukraińskiej i wyraźne jej przechodzenie w formę, jaką miała ona w latach 2014 – 2021, zmuszają nas do przemyślenia, co my, Polska, możemy dzięki niej osiągnąć. Mam świadomość, że wiele osób w tym momencie już zaciśnie zęby – jak to, jak można mówić o korzyściach Polski w sytuacji, gdy Ukraina jest niszczona, a Ukraińcy cierpią. Przecież musimy się wznieść ponad własny interes i walczyć o interes Ukrainy.



Jestem przeciwnikiem takiego myślenia i takiego traktowania interesu własnego państwa i własnego narodu. Naszym naczelnym zadaniem jest dbałość o te właśnie interesy, a dbałość o interesy innych – ktokolwiek by to nie był – musi być w pierwszym rzędzie uzależniona od zaspokajania własnych interesów. Ktokolwiek myśli innymi kategoriami, nie może być uznany za polskiego patriotę.

### Wojna wiąże Rosję

Pierwszą konstatacją, która w moim przekonaniu narzuca sposób patrzenia na zarysowany problem, jest przyjęcie, że obecna faza wojny potrwa zapewne stosunkowo długo. Wynika to z wielu przyczyn. W przypadku Rosji widać ewidentnie, że nie jest ona w stanie obecnie pokonać Ukrainy militarnie. Ta, wzmocniona nowoczesnym wyposażeniem amerykańskim, brytyjskim, tureckim czy polskim, dysponuje już wystarczającymi siłami, aby wybić Rosjanom z głowy sukces „kolejnych rozstrzygających operacji”. Rosja musiałaby zaangażować nieporównanie wielkie siły (np. wprowadzić mobilizację powszechną), aby uzyskać rozstrzygającą przewagę, ale na to nie ma warunków wewnętrznych (okupione by to bowiem było niebezpiecznymi kosztami społecznymi). Jednak dzięki obecnym cenom źródeł energii oraz rosnącym cenom żywności, Rosja dysponuje wystarczającymi siłami, aby obecną formę konfrontacji z Ukrainą kontynuować. Co to oznacza – może ona przedłużać ten konflikt, aby wysysać z Ukrainy wszelkie siły i środki, a jednocześnie stosować taktykę zniszczonej ziemi. Ma to w pojęciu Rosji uczynić z Ukrainy pustynię, której Zachód nie będzie chciał odbudowywać (z uwagi na olbrzymie koszty) i – siłą rzeczy – odda bez smutku Rosjanom. Jeśli ceny ropy i gazu silnie spadną, Rosja będzie zmuszona do zmiany taktyki. To jednak

może oznaczać, że będzie ona szukała poszerzenia pola konfliktu w innych punktach. Po to, aby w ramach szerszych porozumień, uzyskać na każdym w nich, w tym na Ukrainie, satysfakcjonujące rozstrzygnięcia.

Dla Ameryki i jej aliantów (Wielka Brytania, Kanada, Polska, Turcja, etc.), trwający stan jest korzystny przede wszystkim dlatego, że wiąże główne siły rosyjskie na odcinku, na którym nie może ona już odnieść sukcesu. Zasilanie Ukrainy ma służyć temu, by Rosja nie była w stanie efektywnie i w sposób grożący interesom koalicji, naciskać wraz z Chińczykami w innych kierunkach. Dodatkowo, dysponują oni bezcennym poligonem doświadczalnym, na którym mogą w warunkach realnych testować nowe rodzaje uzbrojenia i walki. I to z najmniejszym z własnego punktu widzenia kosztem. Wreszcie, dysponują oni instrumentem, który w przypadku nagłej zmiany priorytetów, może natychmiast zakończyć konflikt. Oto bowiem każde odłączenie Ukrainy od zasilania z tej strony powoduje, że musi ona niejako „z marszu”, przyjąć każde rozwiązanie „pokojowe”. Nawet gdyby miała za to zapłacić np. połową terytorium.

### **Desperacja Berlina i Paryża**

Inną kwestią jest polityka Berlina-Brukseli-Paryża. Tu widać ewidentnie rozpaczliwe dążenie do zamrożenia wojny za wszelką cenę i przywrócenia konszachców z Moskwą. Stąd będą szły nieustanne naciski na Ukrainę, aby „zrozumiała” ona konieczność zaspokojenia aspiracji Rosji, w imię iluzorycznego wsparcia dla „odbudowy” kraju.

Niestety, nie jesteśmy w stanie ustalić jakie są realne pryncypia polityki polskiej w tej perspektywie. Poza ciągle powtarzanymi frazesami, że wszyscy powinni wspierać bezwarunkowo Ukrainę, a najlepiej na jej rzecz poświęcić wszelkie swoje interesy, trudno usłyszeć jakieś realne propozycje. Jesteśmy zaangażowani w całkowicie bezwarunkową pomoc Ukrainie, nie formułując w zamian żadnych oczekiwań. Do kwestii tej za chwilę wrócę.

### **Kto będzie odbudowywał Ukrainę?**

Konstatacją drugą jest to, że poziom wyniszczenia Ukrainy we wszystkich wymiarach, osiągnął dzisiaj taki stopień, iż można uznać niemal z pewnością – kraj ten został po prostu unicestwiony. PKB Ukrainy przed wojną wynosiło ok. 170 mld USD (dla przykładu Polski ok. 770 mld. USD). Skutki katastrofy wojennej zetną to PKB o minimum połowę. Zniszczenia infrastruktury powodują, że odbudowa kraju będzie musiała pochłonąć lekko licząc 300 mld. USD. Że Ukraina nie jest w stanie takich środków wygenerować jest najzupełniej oczywiste, nawet gdyby utrzymała po wojnie najbardziej zindustrializowane obszary Donbasu. Czy są źródła, z których Ukraina może pozyskać takie środki? Oczywiście nie. Ani USA, Wielka Brytania czy Kanada, a z drugiej strony kraje unijne nie są w stanie wygenerować takich środków, aby Ukrainę wydzwignąć z ruiny w ciągu ćwierćwiecza. Chyba – i to niezwykle ważne – że Ukraina zdecyduje się, aby wyprzedać swoje zasoby inwestorom zewnętrznym. Wtedy odbudowa pójdzie szybciej, ale oznaczać to będzie konieczność całkowitej przebudowy wewnętrznej tego kraju. Opcję trzecią, czyli pozostawienie Ukrainy na pastwę Rosji już wspominałem. Tu jednak wskazać należy, iż nietrudno sobie wyobrazić, że głównymi partnerami w „odbudowie” Ukrainy pod auspicjami Rosji będą Berlin i Paryż. Nietrudno też sobie wyobrazić, co to może oznaczać dla Polski.

W powyższym kontekście pytanie o polskie interesy nabiera wręcz palącego charakteru. Tu niezbędne jest już natychmiastowe skończenie z prometejskimi fantazjami – jest ostatni moment na zdefiniowanie swoich własnych celów, w obliczu możliwych scenariuszy. Tym bardziej, że nasi ukraińscy przyjaciele, bezwzględnie wykorzystują nasze dobre serca. Dość powiedzieć, że postawa władz lokalnych w zachodnich regionach Ukrainy, wyrażająca się w braku jakichkolwiek chęci uwzględniania najprostszyc polskich oczekiwań, jest wprost głęboko irytująca. Co bardziej irytujące, owe – patrząc z perspektywy obecnej sytuacji – wręcz prowokacyjne i w swej istocie samobójcze poczynania owych lokalnych włodarzy, zyskują poparcie władz centralnych, a momentami są wręcz podsycane przez ukraińskich dyplomatów najwyższego szczebla z Warszawy.

Dzieje się to w sytuacji, gdy tylko koszty włączenia ponad 200.000 ukraińskich dzieci do polskiego systemu oświaty wyniosą do końca roku ok 1,5 mld złotych, wypłacanych z kieszeni polskich podatników. Polska winna na bieżąco zliczać koszty pomocy humanitarnej, koszty związane z koniecznością tranzytu na Ukrainę wszelkiego wyposażenia, koszty własnych dostaw na Ukrainę (w

większości nie opłacone w żaden sposób), koszty zapewnienia opieki zdrowotnej, czy choćby koszty bezpłatnego podróżowania Ukraińców po Polsce. Powinno to uświadamiać naszym ukraińskim przyjaciółom na bieżąco, w jakim stopniu Polska – na tle innych krajów – przyczynia się do utrzymania funkcjonowania ukraińskiego państwa i narodu ukraińskiego. Na przyszłość zaś tworzyć określone oczekiwania ze strony polskiej, kiedy władze Ukrainy będą otwierać się na zagranicznych inwestorów. Podnoszenie tego typu kwestii już dzisiaj, jest najdalej idącą oczywistością i zaniechanie tego działania, będzie skrajną nieodpowiedzialnością. Tym bardziej, że w przyszłym procesie odbudowy nasze możliwości realnej ekspansji na Ukrainie będą nieporównanie mniejsze od tych, jakimi będą dysponować Anglosasi, Niemcy czy Francuzi. Zresztą, żeby nikt nie miał wątpliwości – oni też odbiorą każdego centa udzielanej dziś pomocy, w ukraińskich zasobach w przyszłości. Taka jest nieunikniona logika dziejów.

### **Wyciągnąć wnioski**

Te działania mają charakter poważniejszy. Muszą im towarzyszyć działania weryfikujące realnie ukraińską wdzięczność wobec Polski już dzisiaj. Dzisiaj bowiem władze Lwowa i innych miast, nie realizują praktycznie żadnych oczekiwań przez ćwierć wieku formułowanych przez władze kościoła rzymskokatolickiego (vide choćby kościół seminaryjny czy kościół św. Marii Magdaleny). Polskie szkoły na Ukrainie nadal mają gigantyczne problemy w działaniu, niezależnie od konsekwencji wojennych. Polskie organizacje na Ukrainie poddane są presji ukraińskich władz bezpieczeństwa. Ukraińcy – mimo własnych doświadczeń z ludobójstwem – nie pozwalają kontynuować prac ekshumacyjnych na Wołyniu i upamiętniać polskich ofiar ludobójczych praktyk. Nie uzyskaliśmy żadnego postępu w rewindykacji kościelnych dóbr kultury, które nie mogą powrócić do funkcjonujących świątyń i gniją w ukraińskich „magazynach sztuki”. Niech nikogo nie zwodzą odslonięte lwy na Cmentarzu Orląt – to nic nie znaczący i nic nie kosztujący w powyższym kontekście gest.

Jeśli władze polskie nie będą w stanie uzyskać postępu w takich jak wymienione wyżej sprawach, to w przyszłości na Ukrainie nic nie ugramy. Zostaniemy z „wdzięcznością”, której symbolem pozostanie głosowanie ukraińskich jurorów w konkursie Eurowizji. Warto wyciągać wnioski z tego typu, wydawałoby się błahych, zdarzeń.

### **Strategiczne partnerstwo**

Po stronie polskiej często dziś słyszymy, że trzeba w przyszłości zbudować strategiczne partnerstwo z Ukrainą. Fundamentem tego, ma być obecna współpraca oraz relacje liderów. Dzisiaj jednak współpraca ma charakter jednostronny, a przyjaźń liderów nie jest trwałym fundamentem stosunków międzypaństwowych.

Musimy więc zacząć patrzeć na Ukrainę nie w kategoriach własnego wishfull thinking, ale realnych faktów.

Musimy już dziś wiedzieć, w jakich obszarach odbudowywanej w przyszłości Ukrainy, chcemy zająć rolę krytyczną.

Musimy być przygotowani na sytuację, w której być może jedynym oknem na świat dla Ukrainy pozostaną polskie porty. Jeśli mamy być jej tranzytową osią (tak jak było to przez wieki), to nie możemy tego robić „z przyjaźni”.

Musimy wiedzieć, jak będziemy chronić polskie interesy na Ukrainie, bowiem doświadczenia lat minionych i zagrożenia dla polskich inwestorów na Ukrainie z przeszłości, nie mogą mieć miejsca w przyszłości.

Musimy....

Przede wszystkim jednak, musimy wyzbyć się złudzeń, że ktoś na Ukrainie da nam cokolwiek z wdzięczności. Przypomnę tu słowa Pana Wołodyjowskiego, odwołujące się do pewnej typowej dla tej przestrzeni kulturowej mentalności: „Jak się nie będą ciebie bali, to się będą z ciebie śmiali”.

Słuchając tego, o czym mówi wielu Polaków z Ukrainy, wiem na pewno, że wielu Ukraińców już się z nas dziś śmieje. Choć oczywiście nie brakuje tych, którzy szczerze mówią dziękuję. Obawiam się jednak, że to nie oni będą decydować o obliczu jutrzejszej Ukrainy.



**Autor:** Profesor Grzegorz Górski

**Źródło:** [tysol.pl](http://tysol.pl)